

Wredna szafa

W naszym domu kłopot wielki mamy. Starą, cuchnącą szafę. Albo się w niej szczury zaległy i pozdychały, albo poprzedni lokatorzy, nieporządni raczej, ścierwo jakieś doń nawrzucałi. Wyprowadzili się oni już dawno, ale szafa jest i dalej pachnie. Nikt w domu do dziś nie wie, co tam naprawdę zalega.

Co delikatniejsi domownicy, nos rękami zatykają i krzyczą przeraźliwie:

- Nie dotykać szafy, bo się cały smród rozniesie. A od takiego fetoru to i umrzeć można.

I słusznie prawią, bo w istocie jedzie od szafy straszliwie. A jak kto nieuważnie bokiem przejdzie i szafę potrąci, to zaraz czuć w całym domu.

Inni tylko basują głośno:

- A nie mówiłem już 17 lat temu, by tę trupią szafę na roścież otworzyć? Wszelkie łajno dawno by się wylało i zaschło, smród by się rozszedł i wszyscy zapomnieliby o sprawie...

Może by tak i było, ale nie jest, a szafa dalej w domu stoi. I śmierdzi. I co chwila zapachem przypomina o swym istnieniu. Cóż więc robić?

Ci wrażliwsi tylko by podwójna taśmą odrzwia szafy zakleili, warstwę styropianu położyli i szczeliny silikonem zalali, by się już żadne zapachy z niej wydostawać nie mogły. A jeszcze by postawili jakiego domownika z kijem, co by tylko stał i baczył, by inni przechodząc drzwiami szafy dotknąć nawet nie mogli.

- Nie będziemy się przecież babrać w szambie – powiadają - a w ten to sposób sprawa przykrego zapachu już na zawsze rozwiązana zostanie.

Liczni przeciwnicy tego konceptu, nie jeno by tę cuchnącą szafę otworzyć. Niektórzy straceńcy sami by się w takiej gnojowicy chętnie wykapali, by przy tym smród po całym domu rozwłóczyć. Na szczęście są też inni, którzy przezornie gumowe rękawice i kalosze do kolan nabyć zamierzają, aby nieczystości z szafy jakoś zgrabniej usunąć. Lecz oni jacyś tacy nieuczeni i niezgrabni, na higienie środowiska się nie znają, a o nowoczesnych metodach deratyzacji pojęcia w ogóle nie mają. Rozwalając szafę tak skunksi fetor pewnikiem po całym mieszkaniu rozniosą, że przez lat kilka mieszkać się w nim dało nie będzie. I znów cześć domowników na dobre w świat wyjedzie, a tyle zachodu i starań nas to nowe mieszkanie kosztowało...

Na razie wredna szafa dość dobrze przymknięta w kącie stoi, lecz co pewien czas mdłym smrodem znać o sobie daje. Sam też bym wolał, by jej u nas w domu nie było. Ale niestety jest i straszny. I jeszcze prawych domowników skłóca. Gorliwi otwieracze tak głośno z wrażliwymi zamykaczami ostatnio się o szafę sprzecząją, że już nawet w domu w karty spokojnie pograć nie sposób. Dobrzy ludzie, poradzcie, co nam czynić należy?

Karol Życzkowski

ps. W dniu umieszczenia tego listu w sieci otrzymałem mailem wskazówki od kompetentnego górala spod Kasinki:

- *Panie, ni ma innej rady, cza wziąć widły i wykidać gnój.*

Kraków 13 marca 2007

karol[małpa]cft[kropka]edu[kropka]pl